

Agnieszka Biedrzycka

Wojna z Chmielnickim latem 1648 roku

Przegląd Historyczno-Wojskowy 14(65)/3 (245), 145-156

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE I OMÓWIENIA

Wojna z Chmielnickim latem 1648 roku

Damian Płowy, *Od Konstantynowa do Piławiec. Działania wojenne na ziemiach ukraińskich od czerwca do września 1648 roku*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2012

Pięćdziesiąta druga pozycja serii „Bitwy/Taktyka” wydawnictwa Infortedions została poświęcona jednemu z epizodów powstania Bohdana Chmielnickiego, rozgrywającemu się między początkiem czerwca a końcem września 1648 r. Książka składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, bibliografii oraz spisu map i schematów.

We wstępie autor przedstawił cel pracy, omówił pokrótce stan badań oraz (stanowczo nazbyt skrótowo) wykorzystane źródła. Z większości wzmiankowanych wydawnictw źródłowych autor korzystał bardzo oszczędnie, a podstawą pracy jest przede wszystkim *Księga pamiętnicza* Jakuba Michałowskiego; wspomniane we wstępie rękopisy w rzeczywistości nie zostały w pracy wykorzystane¹, a ich wyczerpanie ma na celu chyba jedynie podniesienie rangi książki jako opartej na materiale rękopiśmiennym. Część spośród wzmiankowanych we wstępie archiwów i bibliotek nie została zresztą uwzględniona w bibliografii, w związku z czym nie wiadomo, z których materiałów autor korzystał w Archiwum Głównym Akt Dawnych, Bibliotece Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu czy Bibliotece Raczyńskich. Przy okazji omawiania stanu badań autor podważył ustalenia niemal całej istniejącej historiografii stwierdzając, że *dotychczasowe poglądy (dotyczące działań Wiśniowieckiego, nastawienia szlachty do buntu kozackiego, polityki przyjętej wobec Chmielnickiego na sejmie konwokacyjnym, przygotowań do kampanii piławieckiej, roli regimentarza w omawianej kampanii, bitwy pod Piławcami oraz sposobu, w jaki w XVII wieku został „wymodelowany” przez szlachtę obraz Wiśniowieckiego) stały się przestarzałe i niewystarczające* (s. 10); trzykrotnie przy

¹ W pracy znalazłoby ślady wykorzystania rękopisów ze zbiorów Biblioteki Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie, odnoszą się one jednak do składu wojsk polskich pod Konstantynowem, opartych – jak autor przyznał – głównie na ustaleniach Łukasza Deca (s. 60–62). Autor zamieścił również w przypisie informację o wykorzystaniu rękopisu 1949/440 Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego (s. 64 przy. 138), ponieważ jednak uznał go (dwukrotnie) za rękopis Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, jego osobisty kontakt z oryginałem wydaje się wątpliwy. Większość rękopisów wymienionych w przyp. 52 na s. 117 (jako uzasadnienie banalnej uwagi o dużej liczbie wozów taborowych towarzyszących polskim oddziałom) oraz w przyp. 53 na s. 180 nie została uwzględniona w bibliografii, co o tyle nie ma większego znaczenia, że – biorąc pod uwagę błędny zapis niektórych sygnatur – autor zapewne nigdy z nich nie korzystał.

tym podkreślił (w obrębie kilkunastu wersów tekstu) swe dążenie do weryfikacji (s. 9, 10): *utartych poglądów, dotychczasowych poglądów i dotychczasowych ustaleń*. Jest to pierwsza zapowiedź metody prowadzenia narracji, polegającej na wielokrotnym powtarzaniu niemal identycznych stwierdzeń, zastosowanej przez autora w całej pracy. Mimo podkreślenia wagi laudów i instrukcji poselskich w bardzo niewielkim stopniu uwzględnił tego rodzaju źródła; nie wykorzystał przechowywanych w Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie odpisów laudów (Teki Pawińskiego), a nawet wydanych akt sejmikowych, korzystając jedynie z informacji podanych przez autorów wcześniejszych prac. Doceniając pracę dziewiętnastowiecznych historyków, którzy *uratowali od niebytu wiele cennych źródeł, które nie przetrwałyby do naszych czasów* (s. 11), niezbyt trafnie wybrał autor jako ilustrację tego stwierdzenia *Księgę pamiętniczą* Jakuba Michałowskiego, której podstawa rękopiśmienna znajduje się obecnie w zbiorach Biblioteki PAU i PAN w Krakowie, podobnie jak sześć dalszych tomów niewydanych materiałów Michałowskiego (rkp 2251–2257). Zdziwienie budzi wymienienie Władysława Konopczyńskiego wśród edytorów źródeł dotyczących powstania Chmielnickiego (s. 11). Nieliczne, wspomniane we wstępie edycje oraz prace monograficzne autorów ukraińsko- i rosyjskojęzycznych zostały wykorzystane w minimalnym stopniu; nieuwzględnienie współczesnej historiografii ukraińskiej oraz ukraińskich wydawnictw źródłowych stanowi bardzo poważną wadę książki.

W pierwszym, najobszerniejszym rozdziale autor przedstawił działania zbrojne w okresie od bitwy pod Korsuniem do upadku Baru (koniec maja–początek sierpnia 1648 r.). W tym samym rozdziale zamieścił pobieżny opis wcześniejszych losów Kozaczyzny, nieco więcej uwagi poświęcając jej organizacji po roku 1638. Pisząc o sojuszu tatarsko-kozackim, wspomniął jedynie o nieudanych próbach porozumienia z 1638 r., pominął zaś znacznie ważniejszy układ z lat 1624–1625, współdziałanie kozacko-tatarskie w czasie wojen domowych na Krymie w drugiej połowie lat dwudziestych XVII w. i próby takiego współdziałania w walce przeciw Tatarom budziackim Kantymira w latach trzydziestych. Ogólnie, część wstępna rozdziału pozostawia uczucie niedosytu; lepszym rozwiązaniem byłoby albo całkowite pominięcie „prehistorii” powstania Chmielnickiego i odesłanie czytelnika do łatwo dostępnej, obfitej literatury, albo przedstawienie jej w sposób pełniejszy. Wybrana przez autora droga pośrednia nie może zadowolić ani czytelnika obeznanego z wcześniejszą historią Kozaczyzny (bo jest dla niego zbędna i oczywista), ani nieobeznanego (bo jest dla niego zbyt uboga). Znacznie dokładniej ukazał autor wydarzenia pierwszych tygodni powstania, szczególną uwagę skupiając na działaniach Jeremiego Wiśniowieckiego; drobiazgowo zbadał zasadność dotyczących go oskarżeń o okrucieństwo wobec Kozaków i chłopów, dochodząc do wniosku, że nie różniło się ono zasadniczo od postępowania drugiej strony konfliktu; bez potrzeby jednak wracał kilkakrotnie do rozstrzygniętego (zdawałoby się) problemu, przytaczając w dodatku znane już argumenty. Ciągłość narracji niepotrzebnie przerywają ekskursy na temat funkcji i znaczenia regimentarzy, Kozaków siczowych, wojskowości kozackiej czy wojsk prywatnych. Nie jest prawdą, że Janusz Tyszkiewicz był równy Jeremiu Wiśniowieckiemu *pod względem tytułu i funkcji pełnionych – czyli wojewody* (s. 58); w rzeczywistości Wiśniowiecki jako wojewoda ruski znajdował się w hierarchii senatorskiej znacznie wyżej niż wojewoda kijowski Tyszkiewicz. Zgodnie ze schematami ilustrującymi przebieg bitwy pod Konstantynowem (nr 3, 4, 6) chorągwie Wiśniowieckiego znajdowały się na prawym,

a chorągwie Tyszkiewicza – na lewym skrzydle szyku polskiego, a nie odwrotnie (jak w tekście, s. 64) – położenie oddziałów opisuje się z punktu widzenia tychże oddziałów, a nie przeciwnika.

Drugi rozdział autor poświęcił opisowi sejmu konwokacyjnego (16 lipca–1 sierpnia 1648), opierając się niemal wyłącznie na diariuszu zamieszczonym w *Księżde pamiętniczej* Michałowskiego i *Pamiętniku...* Albrychta S. Radziwiłła. Mimo bardzo szczupłej bazy źródłowej autor dość dokładnie przedstawił czynności sejmu, poczynając od nabożeństwa do Ducha Świętego, a kończąc na podpisaniu konstytucji. Niepotrzebnie włączył jednak opis działań niezwiązanych ze sprawą kozacką, takich jak: przyjęcie poselstwa francuskiego i kurlandzkiego, skargi posłów litewskich na bezprawne wybieranie stacji (a nie stancji, jak w tekście) czy naprawa mostu na Wiśle (s. 99). Wśród błędów popełnionych przez autora można wymienić przypisanie podkomorzemu mozyrskiemu Teodorowi Michałowi Obuchowiczowi nieistniejącego urzędu wojewody mozyrskiego (s. 88, poprawnie s. 99) oraz uznanie księcia kurlandzkiego Jakuba Kettlera za... posła księcia kurlandzkiego (s. 99). List Kozaków do A. S. Radziwiłła został odczytany nie 20 (s. 86), lecz 17 lipca²; w sprawie listu do Jerzego Ossolińskiego autor przyjął wersję „Diariusza konwokacyi warszawskiej”, nie zauważył jednak, że według Radziwiłła do odczytania tego listu doszło 20 lipca³. Janusz Radziwiłł nie był w roku 1648 hetmanem wielkim litewskim (s. 100).

W trzecim rozdziale autor zajął się odbudową armii koronnej i jej działaniami do czasu koncentracji pod Czołhańskim Kamieniem; słusznie zapowiedział przy tym rezygnację z omawiania poszczególnych formacji, szczegółowo opisanych w literaturze. Niestety, nie wytrwał w swym postanowieniu, wprowadzając np. banalne uwagi o wojsku kwarcianym (s. 138–139) czy dowództwie wojsk koronnych (s. 147–150). Opis organizacji i koncentracji oddziałów powiatowych autor oparł głównie na materiałach dotyczących Wielkopolski (Teki Dworzaczka), a mimo dostrzeżenia różnic między tą dzielnicą a ziemiami wschodnimi Rzeczypospolitej nie próbował przedstawić sytuacji na terenach bardziej zagrożonych buntem. Wiele uwagi poświęcił kwestii pospolitego ruszenia. Przesadne wydaje się stwierdzenie o *znacznej wartości* tej formacji w XVI w. (s. 126); kryzys pospolitego ruszenia był wyraźnie widoczny już na początku wojny trzynastoletniej, a następne stulecie nie przyniosło w tej dziedzinie poprawy. Wbrew twierdzeniu autora pospolitego ruszenia pod Chocimiem w 1621 r. nie było; wprawdzie sejm 1620 r. podjął decyzję o jego zwołaniu, ale szlachta zdołała dotrzeć tylko do Lwowa. W bardzo obszernym wywodzie (s. 127–138) autor usiłuje udowodnić obecność pospolitego ruszenia pod Piławcami, słusznie podkreślając prawo poszczególnych sejmików do jego zwoływania. W tej sytuacji można jedynie zdumiewać się nad brakiem wśród wykorzystanych materiałów źródłowych laudów sejmikowych: autor nie sprawdził nawet co o pospolitym ruszeniu mówią wydane lauda ziem ruskich⁴. Ich wykorzystanie

² A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, t. 3, Warszawa 1980, s. 82.

³ *Ibidem*, s. 85.

⁴ Zob. *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego Bernardyńskiego we Lwowie*, t. 21, *Lauda sejmikowe wiszeńskie 1648–1673 r.*, oprac. A. Prochaska, Lwów 1911; t. 24, *Lauda sejmikowe halickie 1575–1695*, oprac. A. Prochaska, Lwów 1931; *Żereta do historii Ukrainy-Rusi*, t. 4, Lwów 1898.

pozwoilioby na wyeliminowanie moźliwosci udziału w bitwie pospolitego ruszenia z niektorych ziem: przykladowo laudum sejmiku wiszeńskiego z 14 wrzesnia 1648 r. wyznaczalo okazowanie ziemi przemyskiej i sanockiej na 28 wrzesnia tegoz roku; po okazowaniu moglo nastapic zwołanie pospolitego ruszenia, lecz termin zjazdu w ziemi sanockiej naznaczono dopiero na 20 pazdziernika⁵.

Wysuwane przez autora argumenty, majace przemawiac za udzialem pospolitego ruszenia w bitwie piławieckiej, wydaja sie malo przekonujace. Poniewaz szlachta ruska „ekscypowala sie” od przyjetego 1 sierpnia postanowienia o niezwoływaniu pospolitego ruszenia, autor uznal jej sprzeciw za wystarczajacy do uznania, ze *pospolite ruszenie w formie lokalnej/terytorialnej zostalo zebrane i bralo udzial w kampanii piławieckiej* (s. 132). Damian Płowy najwyrazniej nie rozumie przy tym zwiazku miedyzy punktami uchwalonymi 1 sierpnia 1648 r. na sejmie konwokacyjnym a treścią *Konfederacji generalnej*⁶, czyli konstytucji tego sejmku, opartej na tychze punktach; przytacza cytat swiadczyacy, ze punkt o pospolitym ruszeniu (uchwalony 1 sierpnia 1648 r.) mial byc wpisany do *Konfederacji ad terrorem tylko* (przeciw czemu wlasnie protestowalo wojewodztwo ruskie), a nastepnie traktuje tenze punkt (juz zamieszczony w tekście *Konfederacji*) jako dowod na rzeczywiste dazenie szlachty do zwołania pospolitego ruszenia (s. 132–133). Jako kolejny argument przytacza znana z listu Jerzego Szornela propozycje przełozenia terminu elekcji, rzekomo z powodu nieobecności szlachty zwołanej na pospolite ruszenie (s. 135); dotyczacy tej sprawy punkt instrukcji sejmiku wiszeńskiego z 25 czerwca 1648 r. wspomina o moźliwosci odłozenia elekcji, ale nie z powodu pospolitego ruszenia, lecz *jezeliby sam w owych krajach to niebezpieczenstwo nie uspokoilo do tego czasu, tak zeby sam przyszlo zostawac tym Ich Mciom, ktorzy do uskromienia tych niebezpieczenstw czescia z ochoty, czescia tez z naznaczonych sobie urzedow reimentowac musieli*⁷. Chodzilo zatem nie o pospolite ruszenie, lecz o ochotnikow i urzednikow wojskowych. W dalszej czesci tekstu nadzieje i plany (np. J. Wisniowieckiego, s. 134) traktuje autor jako dowod na zaistnienie fakty, a przebywajaca w obozie szlachte utozsamia z pospolitym ruszeniem. Argumentami potwierdzajacy mi udzial „pospolitakow” w bitwie piławieckiej sa dla autora rowniez: rozbitcie wołyńskiego pospolitego ruszenia pod Łuckiem, postulsenstwo oddzialow zebra nych pod Piławcami jedynie wobec wlasnych pułkownikow (co uprzednio uznawal on za ceche charakterystyczna dla wojsk powiatowych)⁸, wreszcie paniczna ucieczka wojska z pola bitwy. Dowodem majaja byc nawet listy Adama Kisiela, ktory

⁵ *Laudum sejmiku wiszeńskiego*, w: *akta grodzkie i ziemskie...*, t. 21, s. 25, pkt 1, 2; *Registr szlachty przemyskiej na okazowaniu pod Medyką*, w: *ibidem*, s. 28–33; *Kasztelan sanocki naznacza miejsce i termin pospolitego ruszenia*, w: *ibidem*, s. 35; *Sędziowie kapturowi sanoccy naznaczaja termin i miejsce pospolitego ruszenia*, w: *ibidem*, s. 35. Zob. tez M. Gawęda, *Wysitek zbrojny ziemi przemyskiej i sanockiej w latach 1648–1648*, „Rocznik Przemyski” 2005, t. 41, z. 1, s. 85–87.

⁶ Konstytucje sejmku konwokacyjnego cytuje autor jako *Actum Varsoviae* (s. 131 i nastepne); fraza ta oznacza jedynie „dzialo sie w Warszawie” i nie jest tytułem konstytucji. Zob. *Konfederacja generalna omnium ordinum Regni...*, w: *Volumina Legum*, t. 4, Petersburg 1859, s. 74–87.

⁷ *Instrukcja sejmiku wiszeńskiego poslom na sejm konwok.*, w: *akta grodzkie i ziemskie...*, t. 21, s. 7, pkt 3. W instrukcji tej szlachta nie sprzeciwiala sie zreszta zwołaniu pospolitego ruszenia, ale dopiero po *zniesieniu sie z innymi posłami i wedlug zgody wszystkich* (*ibidem*, s. 8, pkt 11).

⁸ Takze Samuel Kuszewicz w liście z 28 IX 1648, piszacy o wydarzeniach pod Piławcami, wspominal: *Nie chcialy powiatowe choragwie parere imperio regimentarzew, ale kazdy pułk odzywial sie do swego pułkownika*. Zob. *Zereta do istoriji...*, t. 6, Lwow 1913, s. 120.

29 września, a zatem prawie tydzień po Piławcach, donosił o konieczności przyspieszenia marszu pospolitego ruszenia pod Lublin (s. 136–137), i Mikołaja Ostroroga, który dwa dni później pisał: *pospolite ruszenie niech będzie* (s. 137), a także zwoływanie do wojska *ochoczej do usługi szlachty* (co jednak było zwykłą praktyką w razie zagrożenia i nie oznaczało jeszcze zwołania pospolitego ruszenia). Żaden z przytoczonych przykładów nie świadczy o obecności pospolitego ruszenia pod Piławcami. Mnożenie mocno wątpliwych cytatów i przykładów ma na celu jedynie przytłoczenie czytelnika licznymi rzekomo dowodami, podobnie jak powtarzane wielokrotnie stwierdzenia typu *rzeczą oczywistą staje się w tym wypadku fakt, że pod Piławcami pospolite ruszenie było* (s. 138), *Trudno zatem nie stwierdzić, że pod Piławcami było pospolite ruszenie* (s. 145) czy *Lokalne pospolite ruszenie widoczne jest również w bitwie pod Piławcami* (s. 211). Autor zdaje się miejscami zapominać co właściwie chciał udowodnić: udział pospolitego ruszenia w bitwie pod Piławcami (czego nie zrobił)⁹ czy sam fakt zwołania w niektórych powiatach i województwach pospolitego ruszenia (czego nie trzeba udowadniać).

Błędnie tłumaczy autor określenie „generał” jako oznaczające *osobę stojącą na czele przygranicznych prowincji Rzeczypospolitej* (s. 116 przyp. 46); w rzeczywistości chodzi tu o starostę generalnego. O niezrozumieniu tekstu źródła świadczy omówienie cytatu o przyznaniu (*rotmistrzom – D.P.*) *ludzi służących, którym kontentacyą 10 000 naznaczono*. Według autora fragment ten dotyczy *10 000 ludzi, którzy zajmowali się taborami i bezpośrednio w walkach nie brali udziału* (s. 117). Cytat w całości brzmi jednak: *Obrano do nich rotmistrzów ludzi służących, którym kontentacyą 10,000 naznaczono*, co oznacza wybór na rotmistrzów doświadczonych („służących”) żołnierzy (nie mających nic wspólnego ze służącymi) i wyznaczenie im 10 000 zł gratyfikacji. Pod Piławcami mogło znajdować się nie 100 000 taborów (s. 117), a wozów taborowych, oraz nie 9500 chorągwi powiatowych (s. 124 przyp. 68), a 9500 żołnierzy tychże chorągwi. W 1637 r. Mikołaj Potocki nie był hetmanem wielkim koronnym (s. 137). Do słabszych części rozdziału należą również charakterystyki regimentarzy. Przykładowo, słuszność nominacji Aleksandra Koniępczkiego na regimentarza autor uzasadnia m.in. tym, że *w końcu przecież otrzymał nominację na regimentarza* (s. 151).

Czwarty rozdział został poświęcony działaniom poprzedzającym bitwę pod Piławcami i samej bitwie (14 sierpnia–23 września 1648 r.). Autor opisał spory między polskimi dowódcami o miejsce koncentracji wojska, nieudane poselstwo Adama Kisiela do Bohdana Chmielnickiego oraz przebieg bitwy. Niepotrzebnie w rozdziale tym znalazł się opis oblężenia i upadku twierdzy kudackiej, wydarzenia te bowiem nie mają większego znaczenia dla tematyki pracy, za to zaburzają konstrukcję rozdziału – informacje na temat upadku twierdzy, który nastąpił po bitwie piławackiej, zostały bez żadnego uzasadnienia umieszczone między sporami o miejsce koncentracji armii koronnej a poselstwem Kisiela. Sam opis bitwy jest dość chaotyczny i nie przynosi nowych ustaleń.

W piątym rozdziale autor zamierzał zająć się obrazem ks. Jeremiego Wiśniowieckiego wykreowanym w okresie powstania Chmielnickiego i w drugiej połowie XVII w. Mimo wyrażonego na początku rozdziału przekonania o konieczności

⁹ Pospolite ruszenie zapewne brało zresztą udział w tej bitwie. Zob. M. Nagielski, *Andrzej Sierakowski*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 37, Warszawa–Kraków 1996–1997, s. 257.

prześledzenia dorobku *polskiej historiografii dotyczącej księcia* (s. 187), autor pisze na ten temat bardzo niewiele, za to ponownie przedstawia początki powstania, rolę regimentarzy i ich kwalifikacje dowódcze (znane już z poprzednich rozdziałów), słabo udokumentowaną obronę hetmana M. Potockiego i niezbyt składny, a bardzo pobieżny szkic na temat wychwalającej Wiśniowieckiego poezji barokowej. Brak jakiegokolwiek myśli przewodniej i choćby próby uporządkowania materiału podkreślają jeszcze rozważania autora o poglądach Franciszka Rawity-Gawrońskiego (s. 192) czy zasadach nominacji na hetmaństwo polne koronne. W tym ostatnim wypadku autor stwierdził m.in. że *od czasu nominacji Żółkiewskiego na to stanowisko, w Rzeczypospolitej ukształtowała się pewna tradycja dotycząca rozdawnictwa buławowy mniejszej. Oczywiście zdarzały się przypadki, że buławę polną koronną otrzymywała osoba, której protegowanym (!)*¹⁰ *nie był hetman koronny (w tym przypadku chodzi tutaj o nominację na hetmana polnego Kazanowskiego i Kalinowskiego), jednak tego typu zdarzenia należy traktować jako wyjątek* (s. 201). Od powołania na hetmaństwo Żółkiewskiego do opisywanych w książce wydarzeń hetmanami polnymi byli: Stanisław Koniecpolski, Marcin Kazanowski, Mikołaj Potocki i Marcin Kalinowski. Z tej czwórki dokładnie połowę autor wyłączył jako „wyjątek”, druga połowa zaś stała się dla niego podstawą do sformułowania wniosku o „tradycję”. Już wyciąganie daleko idących wniosków na podstawie zaledwie czterech przykładów jest dość ryzykowne, ale uznanie połowy wszystkich istniejących danych za „wyjątek” sprzeciwia się jakimkolwiek zasadom statystyki. Rozdział ten sprawia wrażenie sztucznie dołączonego do całości pracy i wyjątkowo silnie pokazuje niechęć autora do Wiśniowieckiego.

W zakończeniu Damian Płowy powtórzył znane już wnioski, często posługując się zdaniem niemal dosłownie przeniesionymi z wcześniejszych rozdziałów.

Zamykająca książkę *Bibliografia* została przygotowana bardzo niestarannie. Autor pominął niektóre z wykorzystanych opracowań (zauważono brak m.in.: F. Sysyn, *Between Poland and the Ukraine...*; A. Czołowski, *Z dziejów Chmielnickich na Podkarpaciu*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Władysława Abrahama*, t. 2, Lwów 1931; M. Nagielski, *Jacek Rozdrażewski*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 32, Wrocław–Warszawa–Kraków 1989–1991, a także większości prac wymienionych w przyp. 99 na s. 138) oraz wymienionych w przypisach rękopisów (zob. np. s. 180 przyp. 53). Te ostatnie, jak można podejrzewać, autor znał wyłącznie z literatury; jak już wspomniano, nic nie wskazuje na ich wykorzystanie w pracy. Błędnie odnotowano rzekomą sygnaturę rękopisu z Biblioteki Jagiellońskiej: w bibliotece tej nie istnieją sygnatury typu „1483 I/1648” (lub: 1483 I, 1648”, zob. s. 189 przyp. 3), pomyłka wynika z odpisania sygnatury (1483 I) z książki Piotra Borka¹¹. Autor nie zauważył jednak, że jest to sygnatura starodruku, a nie rękopisu, a „1648” to prawdopodobna data wydania, a nie część sygnatury. Podobnie rękopis *Polonica Varia*, t. III 1949/44 (s. 213) pochodzący, według

¹⁰ Zapewne autor ma na myśli protektora; równie błędnie używa on określenia „protegowany” na s. 202: *Natomiast hetmanem wielkim koronnym zostawał z kolei częstokroć hetman polny, który przez długie lata zbierał szlify wojskowe u swojego poprzednika, który był przeważnie jego protegowanym.*

¹¹ *Arma Cosacica. Poezja okolicznościowa o wojnie polsko-kozackiej 1648–1649*, oprac. P. Borek, Kraków 2005, s. 300. O wykorzystaniu przez autora rękopisów zob. też przyp. 1.

autora, z Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, w rzeczywistości znajduje się w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego (akc. 1949/440). Wyjątkowym niechlujstwem rażą niektóre opisy bibliograficzne i to zarówno w *Bibliografii*, jak i przypisach do tekstu. Podstawowe dla historyków wieku XVII dzieło Albrychta Stanisława Radziwiłła to nie *Pamiętniki* (s. 214 poz. 23), lecz *Pamiętnik o dziejach w Polsce*. „Biblioteka Ossolińskich” w roku 1847 nie ukazywała się we Wrocławiu (s. 174 przyp. 41; s. 214 poz. 17), lecz we Lwowie. Przy *Tekach Dworzaczka* (s. 214 poz. 27) należało podać informację, że chodzi o płytę CD lub stronę internetową. Tom 18 *Polskiego słownika biograficznego* (s. 60 przyp. 133; s. 222 poz. 144) nie ukazał się w latach 1935–1992, lecz w roku 1973, a znajdujący się w nim biogram Samuela Łaszcza został napisany nie przez Jana Widackiego (jak twierdzi autor), lecz przez Henryka Kotarskiego. Tom 12 *Polskiego słownika biograficznego* (według autora – *Polskiego Słownika Bibliograficznego*), w którym lokalizuje biogram Aleksandra Koniecpolskiego (s. 221 poz. 117), nie ukazał się pod redakcją Bolesława Leśnodorskiego, lecz Emanuela Rostworowskiego, nie został wydany w latach 1967–1968, ale 1966–1967, a w dodatku nie zawiera biogramu Koniecpolskiego – ten znajduje się w tomie 13. Tom 24 *Polskiego słownika biograficznego* (s. 216 poz. 24; s. 219 poz. 87) nie ukazał się pod redakcją Stefana Kieniewicza. Z niewiadomych powodów autor podaje dwa różne wydania *Prawem i lewem* Władysława Łozińskiego (s. 19 przyp. 15 i s. 219 poz. 85, w drugim wypadku błędna data wydania), *Dziejów Polski nowożytnej* Władysława Konopczyńskiego (s. 27 przyp. 37; s. 218 poz. 73, w drugim wypadku błąd w tytule) oraz *Kudaku* Mariana Dubieckiego (s. 161 przyp. 17; s. 216 poz. 29). Praca Oskara Górki rzeczywiście ukazała się w roku 1934 (s. 218 poz. 56), wydanie to nie zostało jednak opracowane przez Wiesława Majewskiego i Janusza Sikorskiego. Autor niekonsekwentnie przeprowadził transkrypcję tytułów w języku rosyjskim i ukraińskim (np. s. 13 przyp. 16), najwyraźniej nie rozróżniając tych języków i popełniając liczne błędy, np. *Osvoboditielnaja vojna ukraińskowo naroda pod rukowodstwom Chmelnyckiego* (s. 218 poz. 55) czy *Chmelnyszczyzna 1648 do 1649 rokov o súčasnych wirszach* (s. 217 poz. 36). Raz (s. 55 przyp. 112) z niewiadomych przyczyn zamiast transkrypcji zastosował pisownię oryginalną, ale pozycji tej nie zamieścił w bibliografii. Zbyt trudne okazało się nawet alfabetyczne ułożenie tytułów prac poszczególnych autorów (np. s. 215–216 poz. 12–17; s. 217–218 poz. 37–50; s. 218 poz. 57–59, 68–69).

W odniesieniu do całości pracy zwraca uwagę nie zawsze szczęśliwy dobór cytatów. Powołując się na lauda uchwalone przez sejmiki przed sejmem konwokacyjnym, autor przytacza obszerny cytat z wotum sejmowego marszałka nadwornego koronnego Adama Kazanowskiego, podając w dodatku błędnie jego lokalizację w *Księdze pamiętniczej* Michałowskiego (s. 19). Ten sam obszerny cytat, pod odmiennym tytułem i skrócony o dwa zdania, powtarza na s. 83, lokalizując go ponownie błędnie¹². Pisząc o polskiej szlachcie, składającej winę za okrucieństwa Kozaków na ich „rusińsko-zbójckie” pochodzenie, autor przywołuje cytat z *Letopisu Samowydca* (s. 32), a jako przykład niesprawiedliwej opinii teje szlachty o hetmanie M. Potockim cytuje fragment ruskiej pieśni ludowej (s. 194). Wbrew zapowiedzi modernizowania pisowni źródeł *według pewnych odpowiednich*

¹² Dwukrotnie autor przytacza również opisy bitwy pod Piławcami (s. 135–136 i 180).

i określonych zasad (s. 14) autor z zasady pisowni nie modernizuje, a jeśli już to robi, to w sposób niezgodny z *Instrukcją wydawniczą*, na którą się powołuje¹³.

Odrębną kwestią pozostaje widoczna w pracy nieporadność językowa. Autor wyraźnie nie panuje nad zasadami gramatyki, składni i fleksji języka polskiego, a próby budowania skomplikowanych, wielokrotnie złożonych zdań tylko pogarszają sytuację. Wielce osobliwa bywa również stosowana przez autora interpunkcja. Odpowiedzialność za kompromitujące błędy w tym wypadku spoczywa również na redakcji, można jednak podejrzewać, że „redakcja” tej książki ograniczyła się do edytora tekstu z włączoną funkcją autokorekty. Przytoczę jedynie wybrane przykłady:

„*Ordynacya woyska Zaporoskiego Regestrowego, w służbie Rzpltey będącego*”, *stanowiła program znacząco ingerujący i ograniczający przywileje kozackie* (s. 16); *Kontynuowanie walki z Kozakami (nie mogąc liczyć na wygranie tej walki), wobec wyraźnego nakazu władz państwowych polecających wstrzymanie się Wiśniowieckiemu z walkami, było niewątpliwie błędną decyzją* (s. 30); *Poruszywszy już wyżej temat związany z okrucieństwem stosowanych przez Kozaków oraz stronę polską w powstaniu Chmielnickiego, wypada w tym miejscu poczynić kilka uwag dotyczących zagadnienia okrucieństwa w pierwszej fazie powstania Chmielnickiego* (s. 31); *Dużą zasługą w budowaniu legendy Wiśniowieckiego były liczne poematy wychwalające czyny księcia* (s. 39); *A tak sugeruje się, że to tylko Kozacy byli brutalni* (s. 39); *Dobry żołnierz powinien również być nauczony walczyć w formacjach oraz być nawykły do walk w różnych warunkach* (s. 42); *Mając czas od 8 czerwca do 27 lipca na zebranie i przygotowanie armii do kampanii na ziemiach ukraińskich, można zauważyć, że pułki stające na popis, w wielu przypadkach nie osiągnęły pełnej sprawności bojowej* (s. 118); *kwesta zaciągów na Litwie stanęła na liczbie 5000 żołnierzy* (s. 134); *przed upływem wygaśnięcia rozejmu* (s. 139); *Mnogość konfliktów na granicy południowo-wschodniej doprowadziła do tego, że osoby piastujące regimentarstwo, wielokrotnie były wystawione na próbę swych umiejętności militarnych. To właśnie w trakcie odpierania wrogich napaści, regimentarż w praktyce sprawdzał kompetencję, jakim został obciążony* (s. 148); *Choć A. Konięcpolskim na stanowisku oficerskim był zaledwie pięć lat* (s. 151); *Szlachta pod Piławce przybyła niejednokrotnie z całym swoim dobytkiem, takie sytuacje zdarzały się tylko w wypadku obecności pospolitego ruszenia w obozie, bądź dużego skupiska szlachty służącego w wojsku powiatowym, wojsku prywatnym, lub przybyłego pod Piławce niezależnie, w małych pocztach towarzyskich* (s. 154); *Ta ostatnia lokalizacja, będąca w bliskości z wrogiem, sprzyjała powakacyjnym (!) działaniom jednej i drugiej strony, co zresztą miało miejsce często podczas misji Kisiela* (s. 158); *Efektom tak prowadzonej polityki był czas, którego potrzebował do przybycia Tatarów z Krymu* (s. 164); *dezinformacja, jaką zaprowadził co do swoich sił i ich stanu* (s. 170).

Nawet te fragmenty tekstu, które nie zawierają ewidentnych błędów językowych są napisane (mimo widocznych prób ubarwienia stylu¹⁴) w sposób rozwlekły i nie-

¹³ Tytuł instrukcji podaje błędnie jako: *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od połowy XVI do połowy XIX wieku, opracowana przez Komisję Historyczną Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie*; w rzeczywistości w momencie wydawania instrukcji PAU nie istniała ok. 2 lata.

¹⁴ Próby te tylko pogarszają sytuację. Niepotrzebnie Damian Płowy wprowadził do tekstu liczne kolokwializmy, np. *wprowadziło zamieszanie, którego nie szło opanować* (s. 184); *To nie tak, że regimentarze nie mieli planu działania (ibidem); punkt widzenia zależał od punktu siedzenia* (s. 197);

ciekawym, z irytującymi powtórzeniami, z użyciem stale stosowanych zwrotów mających prawdopodobnie podnieść walory naukowe pracy (np. nagminnie *list adresowany do...* zamiast *list do...*, wielokrotnie i niepotrzebnie *wojewoda Kisiel* i *prymas Łubiński*, nawet jeśli osoby te wymieniano w kolejnych zdaniach). Damian Płowy zdaje się też nie wiedzieć do czego służą zaimki osobowe, co niekiedy utrudnia zrozumienie tekstu (*Od momentu przybycia wojewody braclawskiego pod Czołhański Kamień, Kisiel* (czyli właśnie wojewoda braclawski) *zaczął tracić coraz bardziej na poparciu*, s. 167). Niekiedy półstronicowy wywód autora można bez trudu przekazać w jednym krótkim zdaniu.

Zdaje się, że autor nie pamięta swoich wcześniejszych stwierdzeń. Na s. 21–22 pisze: *Wskutek mocno kontrowersyjnej decyzji hetmana M. Potockiego o rozdzieleniu swoich szczupłych sił i wystąpieniu na zwiady silnego oddziału pod wodzą swego syna, S. Potockiego, doszło do sytuacji, w której syn hetmana musiał zmierzyć się z przeważającymi siłami kozackimi*, a już na s. 23 stwierdza: *Najwięcej krytyki spotkało hetmana za powzięcie przez niego decyzji o podziale sił. Nie można się z tym zgodzić i uznać działania Potockiego za zgodne z zasadami staropolskiej sztuki wojennej*. Na s. 28, pisząc o postępowaniu Wiśniowieckiego w początkowym okresie powstania, stwierdza: *Metoda spalonej ziemi okazała się skuteczna, ale również niezwykle brutalna*, by po kilku zdaniach zadać retoryczne pytanie: *Czy były to skuteczne działania?* i odpowiedzieć: *Raczej nie, bowiem gdyby były, tumult na Ukrainie zostałby powstrzymany*. Na s. 44 pisze o działaniach kozackich, iż *nigdy nie było ich więcej niż kilka, kilkanaście*, by następnie stwierdzić: *ilość dział polowych zabieranych przez Kozaków wahała się w granicach od 5 do 26 armat, a z jednej wyprawy czarnomorskiej Kozacy potrafili przywieźć nawet i do 100 dział!* Na s. 79 (przyp. 14) podaje w wątpliwość jako *zbyt daleko idące* twierdzenie A. B. Pernala, który widzi w liście A. Kisiele do B. Chmielnickiego gotowość do uznania powstania za konfederację, i przytacza przeczące temu fragmenty listu, a na s. 95–96 pisze już o *nowatorskiej* chęci Kisiele uznania powstania za konfederację, najwyraźniej traktując ją jako udowodniony fakt. Na s. 100 pisze o podpisaniu 2 sierpnia *konstytucji końcowej* (czyżby istniały konstytucje początkowe? określenie to autor powtarza wielokrotnie) sejmu konwokacyjnego, podczas gdy ze s. 116 dowiadujemy się o podpisaniu tejże *konstytucji końcowej* 1 sierpnia. Stwarza to wrażenie, że Płowy, przytłoczony zebrany materiałem, nie panuje nad własnym tekstem, o czym świadczą również licznie rozsiane w książce dygresje na tematy luźno związane z omawianymi zagadnieniami.

W całej pracy trafiają się banalne, niekiedy wręcz tautologiczne stwierdzenia: *O Kozakach można wiele dyskutować, lecz niewątpliwie kwestią, którą cenili i której skwapliwie strzegli, była wolność kozacka* (s. 17; w dodatku Kozacy strzegli nie kwestii, tylko wolności); *Jak widać, już chociażby na tej podstawie można pokusić się o sformułowanie wniosku, że misja Kisiele była zaplanowana jako misja, która miała zakończyć się sukcesem i zdobyć czas, który pozwalałaby na spokojne przeprowadzenie elekcji i uspokojenie województw ukraińskich* (s. 98; nie jest specjalnie trudne „sformułowanie wniosku”, że misję planowano po to, żeby zakończyła się

I jak się to ma do portretów przedstawiających Wiśniowieckiego? Nijak (s. 207). Również próby zastosowania kwiecistego stylu mogą budzić jedynie politowanie czytelnika (*najmłodsza z muz miała wieśmiertelnicę czyny księcia w kadrze filmowym*, s. 190).

sukcesem, a nie klęską); *Toteż szlachcic jednowioskowy posiadał tak samo ważny głos jak magnat. Oczywiście była to tylko teoria, bo w praktyce jednak nie było to możliwe* (s. 132); *Jak wynika z lektury listów wojewody bractawskiego, Kisiela bardzo martwiło, że jego majątki były łupione* (s. 166); *Ich zadaniem było wypełnienie postawionych zadań* (s. 202); a wreszcie żenujące w swej banalności rozważania o ikonografii Wiśniowieckiego (s. 207) czy zależności poety od mecenasa i wpływie tej zależności na stworzony w poezji obraz (s. 196). Niekiedy stwierdzenia te są zresztą nieprawdziwe, jak np. *W Rzeczypospolitej każdy szlachcic utrzymywał jakieś siły zbrojne* (s. 52); wprawdzie każdy szlachcic w świetle prawa mógł utrzymywać siły zbrojne, z pewnością jednak nie każdy to robił. Wiele stwierdzeń autor powtarza wielokrotnie (czasami zmieniając jedynie szyk zdania), niekiedy w obrębie jednego akapitu czy strony, jakby nie wierzył w inteligencję czytelnika, niezdolnego do zrozumienia tekstu po jednorazowej lekturze. Przykładowo informację o dołączeniu oddziałów Tyszkiewicza do Wiśniowieckiego znajdujemy na stronach 37, 51 i 57, o „wzdraganiu się” Kisiela przed przyjęciem funkcji przewodniczącego poselstwa – dwukrotnie w obrębie jednego akapitu (s. 94). Zdanie o *trwałej tymczasowości* powtarza się (niemal dosłownie) na s. 89 (*Koncept postów idealnie wpisywał się w politykę tzw. trwałej tymczasowości*) i 95 (*punkty wpisywały się idealnie w politykę „trwałej tymczasowości”*). Kilkakrotnie powtarzają się informacje o mianowaniu regimentarza przez prymasa Łubieńskiego, dążeniach szlachty do zaciągu wojsk niepaństwowych, lęku przed zaciąganiem ludności ruskiej, wyjątkowości zwoływania pospolitego ruszenia z całego kraju, kwalifikacjach regimentarza, sprawowaniu przez Konstantego Ostrońskiego urzędu hetmańskiego czy budowie fortuny Wiśniowieckich dopiero za życia Jeremiego. Trudno pozbyć się wrażenia, że głównym celem tego zabiegu (jeżeli nie wynika on wyłącznie z nieudolności) jest powiększenie objętości książki.

W pracy występują bardzo liczne pomyłki, niekiedy o charakterze zwykłych literówek, czasami o humorystycznym wydźwięku, jak np. informacja o „czułości” wojsk Wiśniowieckiego (s. 47), zamiast ich szczupłości; o zamiarach Wiśniowieckiego, który postanowił *przedstawić się buntującym Kozakom* (s. 205) oraz przekręcenie tytułu *Arma Cosacica na Arma Cosacoca* (s. 32 przyp. 55) lub *Armia Cosacica* (s. 216 nr 15). Gorzej zaś, gdy błędy zdarzają się w nazwach własnych. Oto tylko niektóre spośród zauważonych: miejscowość, z której S. Osiński wysłał list do J. Ossolińskiego, to nie *Lachowiec* (s. 70 przyp. 140), lecz Lachowce (Osiński pisał list *mila od Lachowiec*, co autor uznał za mianownik nazwy własnej); bitwa oddziału S. Potockiego z Kozakami nie odbyła się *pod Żółtymi Wodami* (s. 7, 21, 26, 57, 76, 97, 101, 109, 110 i in.), gdyż Żółte Wody to dopływ Ingulca. Wśród wielu błędnie podanych nazw własnych można wspomnieć: Osnambrück (s. 15); F. Rawiata-Gawronski (s. 20 przyp. 17); Olgebrand (s. 9; s. 217 poz. 34); Islam Girlej (s. 21); Putywał (s. 27); Twardowski ze Skrzypy (s. 39, 172, 210); Białogard (zamiast Białogród, s. 44); Gandza (s. 51) obok Handza (s. 46) na określenie tej samej osoby; Szychówka i Sychówka (s. 48, 64); Mokarski i Mokarski (s. 61, 66); Herhory (s. 80 przyp. 17); ugoda krukowska (s. 90, 96) zamiast kurukowska; Zastłwski (s. 84–85) lub Załwski (s. 99) zamiast Zastłwski; Szczepiński (s. 114) zamiast Szczepański; Abrahamowicz zamiast Abrahamowicz (s. 214 poz. 8); Średniawa zamiast Śreniawa (s. 214 poz. 14); Chyczewska zamiast Chynczewska (s. 214 poz. 20); Hann zamiast Hahn (s. 218 poz. 61); Jakowengo zamiast Jakowenko (s. 218 poz. 65);

Samkt Petersburg (s. 219 poz. 77); Karków zamiast Kraków (s. 220 poz. 108) czy Umiastkowski (s. 47 przyp. 92, s. 222 poz. 142) zamiast Umiastowski. Na s. 84 wojewoda podlaski został wymieniony jako Ciołek Chądzyński. Nie wiadomo dlaczego herb zastąpił imię.

W książce zdarzają się również błędy ortograficzne, składniowe i fleksyjne, np.: z *resztą* (w znaczeniu „zresztą”, m.in. s. 42); *przed ostatnim* (w znaczeniu „przedostatnim”, s. 99); *nie potrzebnie* (s. 158); *nie powodzenie* (s. 182); *wybrano marszałkiem* (s. 77) zamiast obrano marszałkiem lub wybrano na marszałka; *podkanclerza* (s. 81, 82) zamiast podkanclerzego; *Rotmistrz Skorzewski wraz z siedmioma towarzyszami manifestowali* (s. 119); pamiętniki *S. Oświęcimia* (s. 11).

Z niewiadomych powodów Damian Płowy pisze wielką literą: *Chan* (s. 25, 189); *straty Kozackie* (s. 70); *pułkownik Kozacki* (s. 74) czy *województwo Wielkopolskie*¹⁵ (s. 114, 122, 124, 142), podczas gdy *małopolskę* (s. 93) i *koronę* (s. 100) – małą literą. Niekonsekwentnie odmienia słowo „Rzeczpospolita”, pisząc wprawdzie prawidłowo „Rzeczypospolitej” (np. s. 24, 72, 79 i in.), ale błędnie z *Rzeczpospolitą* (s. 24, 76, 90), a nawet *między Rzeczpospolitej* (s. 41). Bardzo często błędy zdarzają się w cytatach ze źródeł (drukowanych!), np. (w nawiasach podaję prawidłową formę): *przycieniony* (s. 79 przyp. 14; przyciśniony); *zmieszania* (s. 84; zamieszania); *stawałby* (s. 84; stawaćby); *należałoby* (s. 85; nalazłoby); *opprobrium* (s. 103; opprobium); *fraternie* (s. 104; fraternae); *zakupiłem* (s. 108; zkuپیłem – chodzi tu o kilka tysięcy ludzi, co daje efekt humorystyczny); *zaciągnięciu* (s. 108; zciągnięciu); *pikami* (s. 122; łukami [!]); *Anna Domini* (s. 124 przyp. 70; Anno Domini); *dostateczni* (s. 129; dostateczki); *Pospolite ruszenie będzie jako w tydzień po sejmikach okazywane być ma* (s. 131; Pospolite ruszenie będzie jako w tydzień po sejmikach. Okazowanie być ma); *Zdorskiego* (s. 134 przyp. 88; Zadorskiego); *najcenniejsze* (s. 136; najcelniejsze); *nawiodły* (s. 136; nawiozły); *przyprawowali* (s. 136; przyprowadzili); *partucuralirs* (s. 138; particularis); *natonie* (s. 209; natione). W przypisach zdarza się ponadto błędna lokalizacja przytaczanych fragmentów tekstów. Oprócz wcześniej wspomnianych pomyłki występują m.in. na s. 19 przyp. 13 i 15, przytoczony na s. 91 cytat o *udzielnym i ograniczonym państwie* znajduje się wprawdzie na s. 39 *Księgi Pamiętniczej*, pochodzi jednak nie z *listu syndyka lwowskiego do jednego z dworskich* (tak w przyp. 45), a z listu Jana Ulińskiego i Stanisława Jaskólskiego do Andrzeja Leszczyńskiego. Numery stron w *Volumina Legum* są podawane zarówno według osiemnastowiecznego wydania tzw. pijarskiego (s. 133, 134), jak i dziewiętnastowiecznego wydania Jozafata Ohryzki (s. 16, 77), mimo że we wstępie i bibliografii autor podaje tylko to ostatnie.

Liczne błędy zdarzają się w tłumaczeniach wtrąceń łacińskich. Wystarczy wspomnieć autorskie przekłady: *cum stupore* jako *ze zdumienia* (s. 35); *per commissionem* jako *przed komisją* (s. 80); *in instant* (! w tekście źródłowym *in instanti*, s. 81) jako *w całości*; *per salutem patriae* jako *przez szacunek dla ojczyzny* (s. 111–112); *nervum belli* jako *wysiłek wojenny* (s. 113); *exempli gratia* jako *ze względu na treści* (s. 130); *ab ipso die denuntiatae a Primate mortis principia* (w tekście źródłowym *principis*) jako *od samego początku śmiertelnie przestrzegając rządy* (s. 130);

¹⁵ Województwo wielkopolskie jako takie nie istniało; można mówić o województwach wielkopolskich, co oznaczało zazwyczaj Wielkopolskę właściwą, czyli województwa poznańskie i kaliskie. Określenie „województwo wielkopolskie” powtarza się również na s. 120, 125 i in.

nec reperabile damnum Polonis jako *nic nie przywróci utraconej Polski* (s. 136); *plura* jako *mного*¹⁶ (s. 137); *gens rustica* jako *naród ruski* (s. 166). Autor traktuje ponadto wtręty łacińskie jako zwroty nieodmienne, co powoduje pojawienie się zdań *pod Piławcami pospolite ruszenie było, lecz w formie terytorialnej expeditio particularis* (s. 138 i n.); *ten czteroletni okres vita maior kniazia Jaremy* (s. 190). Autor nie odmienia zresztą również nazwisk niektórych redaktorów prac zbiorowych (*pod red. T. Chynczewska-Hennel* – s. 221 poz. 111), niekiedy wprowadzając w ten sposób wątpliwości co do ich płci (*pod red. M. Franz, K. Pietkiewicz* – s. 216 poz. 28).

Dotkliwym mankamentem pracy jest brak indeksu osób i miejscowości; wprawdzie wydawnictwo Inforteditions niemal z zasady indeksów nie zamieszcza, ale wydane przez nie prace Marka Wagnera i Marka Plewczyńskiego pokazują, że odejście od tej (bardzo szkodliwej) zasady jest możliwe. Czytelnika zaskakuje dobór ilustracji przedstawiających m.in. widok na Morze Czarne, minaret w Bakczysaraju, twierdzę w Sudaku, Chocim, Kamieniec Podolski, Zbaraż, pole bitwy pod Beresteczkiem czy *bezimiennie kości i czaszki* (można przypuszczać, że pochodzące również z okolic Beresteczka), a zatem miejsca i obiekty w najlepszym wypadku w luźny sposób powiązane z tematyką pracy. Równie trudne do wytłumaczenia jest zamieszczenie słabego przerysu znanego portretu Jerzego Ossolińskiego, podczas gdy wizerunków pozostałych pierwszoplanowych postaci w pracy nie uwzględniono. Można podejrzewać, że o zamieszczeniu ilustracji decydowała wyłącznie ich dostępność.

W podsumowaniu trzeba z przykrością stwierdzić, że książka Damiana Płowego jest pracą bardzo słabą. Napisana zapewne jako praca magisterska, zadziwia brakiem umiejętności warsztatowych, nieznaną realiami epoki, błędami merytorycznymi i językowymi oraz niechlujstwem; w żadnym wypadku nie powinna ukazać się w formie książki. Mimo prób rewizji dotychczasowych poglądów, autor nie potrafił udowodnić swoich tez w przekonujący sposób, nie wprowadził do obiegu żadnych nowych informacji. Widoczne w pracy błędy konstrukcyjne utrudniają śledzenie biegu wydarzeń, a słabe kompetencje językowe i szkolne błędy uniemożliwiają czytelnikowi lekturę kolejnych rozdziałów bez rosnącej irytacji. Wina nie leży jedynie po stronie autora. Można zadać retoryczne pytanie, co skłoniło recenzentów do zarekomendowania wydawnictwu pracy, która ewidentnie nie spełnia wymogów stawianych książce naukowej lub popularnonaukowej. Autor, recenzenci i redakcja wykazali się wyjątkową niefrasobliwością podczas kolejnych etapów powstawania pracy, co zaowocowało ewidentnym bublek wydawniczym. Jest to tym smutniejsze, że w serii „Bitwy/Taktyka” ukazało się już wiele ciekawych i wartościowych prac autorstwa m.in. Witolda Biernackiego, Konrada Bobiatyńskiego, Marcina Gawędy, Krzysztofa Kossarzeckiego, Dariusza Milewskiego, Marka Plewczyńskiego i Marka Wagnera. Recenzowana książka nie zasługuje na pojawienie się w takim towarzystwie.

Agnieszka Biedrzycka

¹⁶ Cały fragment brzmi: *Plura, da Pan Bóg, przybywszy, i jest częstą formułę końcową listu, oznaczającą, że nadawca opowie więcej podczas spotkania z adresatem.*